

Ptaki rybołowcy

— Mamusiu — odezwała się nagle Wiśka, oglądając książkę, którą wzięła przed chwilą z szafy bibliotecznej. — Opowiedz mi coś, proszę, o kormoranach! Jakże to są ptaki?

— Bardzo pożyteczne dla mieszkańców Dalekiego Wschodu, a niewykorzystane i — co gorsza — lekkomyślnie wytepiione w Europie — zaczęła opowiadać mamusia. Muszę ci jednak najpierw opisać, jak wyglądają kormorany, zwane pospolicie dzięki czarnemu upierzeniu — krukami morskimi. Kor-



Rodzina kormoranów na gnieździe

moran jest trochę większy od naszej domowej kaczkę i ma nieproporcjonalnie dużą głowę, osadzoną na wysokiej, cienkiej szyi. Głowa zakończona jest długim, czarnym, zagiętym dziobem. Nogi kormorana, krótkie i czarne — —

„są potężnymi włoskami, przy których pomocy posuwa się kormoran pod wodą z wielką szybkością” — przeczytała prędko z książki Wiśka.

— A tak, bo kormoran jest ptakiem — rybołowcą — dokończyła z uśmiechem mamusia. — Jest żarłoczny i żywi się wyłącznie rybami. Dorosły kormoran zjada przeciętnie 10 i więcej funtów ryb dziennie.

— To musi umieć zręcznie chwycić ryby?

— O tak! Pływa doskonale i odważnie nurkuje, wydobywając bez trudu upatrzoną zdobycz i z głębokości kilku metrów. A czy wiesz, jak kormoran polyka swe nieme i bezbronne ofiary?

— Nie wiem, matuś, zauważyłam tylko na ilustracjach tej książki, którą wzięłam przed chwilą z biblioteki, że kormorany trzymają upolowane ryby za głowy.

— Cieszę się, że jesteś tak spostrzegawczą. Wiedz, że kormoran zaczyna zawsze pożeranie ryb od głowy, a gdy czasem niechcący chwyci swą zdobycz w inny sposób, podrzuca ją zaraz do góry tak, żeby mu spadła głowa do dzioba.

— Jakże to ciekawe... Wspominałaś coś, matuś, na początku, że kormorany są u nas, w Europie, niewykorzystane. Dlaczego?

— Pomyśl tylko, Wisiu! Mieszkańcy Europy od dawnych, niepamiętnych czasów zdołali oswoić mnóstwo dziko żyjących zwierząt i korzystając z zalet każdego z nich, zaprzęgli je do pracy na swój użytek. O kormoranie nie pomyślano. Przecież tego wielkiego amatora ryb i tym samym niebezpiecznego współzawodnika przemysłu rybnego można było oswoić i zmienić w pożytecznego współpracownika człowieka. Zrobili tak Chińczycy i Japończycy.

— Chyba bardzo trudno jest tresować kormorany?

— Tak, dziecinko, dlatego też zwykle na Wschodzie nie tresuje się ich, tylko jaja, zniesione przez samiczki kormoranów, podkłada się domowym kurom. Z natury dzikie kormorany, wychowywane od początku przez człowieka, stają się ptakami domowymi, dającymi się łatwo tresować. Czy wiesz, w jaki sposób rybacy chińscy i japońscy postępują się w połowie ryb oswojonymi kormoranami?

— Wiem, matuś! Nakładają na szyję każdemu kormoranowi obręczkę, która uniemożliwia mu polykanie upolowanej ryby.

— Połów odbywa się zwykle nocą. Rybacy, trzymając w ręku przywiązane do pierścieni długie sznury, puszczają kormorany na wodę, wyciągając je w krótkich odstępach czasu na brzeg, a wyjąwszy im z dziobów schwytane ryby, pozwalają natychmiast wracać do wody, aby je znów po paru minutach wyciągnąć.

— A ile ryb na godzinę kormoran może złowić?

— Do 150, a pracować może długo. Nawet trzy godziny bez przerwy.

Danuś Wyrzykowski-Białasikowa

Najmilsza wizyta dzieci



Taką miłą wizytą było przyjęcie gromadki warszawskich dzieci w domu premiera Rządu Polskiego p. Józefa Cyrankiewicza. Na zdjęciu od lewej siedzą: Prezydent Polski — Bolesław Bierut, żona premiera p. Cyrankiewiczowa i p. premier Cyrankiewicz.

Na pewno nie wiecie, że...

— Lampę naftową wynalazł Polak — Łukasiewicz w roku 1853. Wynalazek jego nie znalazł jednak zrozumienia i uznania i nie został wykorzystany. Zapomniano o n.m. zupełnie. Dopiero po kilku latach wynaleziono lampę naftową po raz drugi w Ameryce i wkrótce została ona rozpowszechniona na całym świecie, aby po pewnym czasie ustąpić nowemu wynalazkowi — zarówno elektrycznej.

Poznajmy się



Na zdjęciu — jeden z miłych członków naszej Rodzinki Głosikowej Mieczu Adamski z Poznania, uczeń III klasy Szkoły Podstawowej nr 2 im. Konarskiego. Mieczu z niecierpliwością oczekuje każdego numeru „Głosiku” i na wysłaniu z rodzicielstwem: braciškami Bożydarem, Przemkiem i Andrzejkiem rozwiązuje zagadki

Przy kominie

Ogień płonie na kominie, baśń za baśnią szybko płynie... Był Kopciuszek raz biedulek i... za męża — dostał króla!...

Innym razem, krawczyk mały, miał stoliczek tak wspaniały, że go karmił na życzenie! Co tam było za jedzenie!!!

Trzaska ogień na kominie, baśń za baśnią dalej płynie... Żył raz sobie krasnoludek, co miał w klatce myszki rude... I w tym czasie, Czarna Ewa, zamieszała palcem w gwałach i powstała wielka chmura, a z tej chmury — smutku góra! A gdzie indziej — radość była, gdyż się dobrym ludziom śniło, że na skatach rosną kwiaty, a wśród kwiatów — lśnił dukaty!...

Gaśnie ogień na kominie, baśń za baśnią wolniej płynie... A czy wiecie — są złe jędze gdzieś na świecie? Lecz są także wróżki miłe, co w swym sercu mają siłę, ból na szczęście zmienić złote i fałsz każdy strącić w błoto.

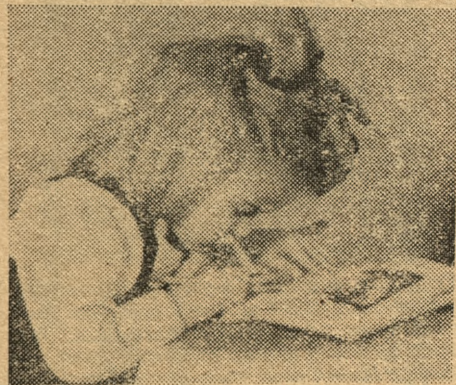
Wygasł ogień na kominie, baśń za baśnią już nie płynie... Wierzyć chcecie, czy nie chcecie: noc głęboka już na świecie!

M.

Jak powstała „stalowa robotnica”

Patrzmy często w domu czy w szkole na rozmaite przedmioty — i absolutnie nie wiemy, kiedy one powstały, kto je wynalazł i kto ulepszał.

Choćby taka maszyna do szycia. Wątpię, czy kto z Was, Czytelników „Głosiku” wie, że w roku 1755 Anglik Karol Weisenthal skonstruował maszynę zaopatrzoną w igłę o dwóch spiczastych końcach. Podobną maszynę skonstruowali blisko 50 lat później



Małenka Jadzia nie umie jeszcze szyc na maszynie, ale z zapalem rysuje modele sukienek dla swoich laleczek

dwaj inni Anglicy, a po 10 latach — jeden Wiedeńczyk. Wynalazki te przeszły bez echa — fabrykanci jakoś nie zainteresowali się nimi.

Kobiety dużo czasu zużywały na ręczne szycie odzieży — ciągnę więc były próby aby im dopomóc. Jeden z angielskich pastorów (nazwiska nie podaję, bo i tak nie zapamiętacie!) przy pomocy mechanika zbudował w roku 1818 trochę inny od poprzednich model maszyny. Krawcy jednak obawiali się, że maszyna ta odbierze im zarobek i zbuntowali się, twierdząc, że duchowny nie ma prawa wkraczać w ich uprawienia.

Nie myślcie, że to koniec historii skromnej maszyny do szycia! To dopiero początek... Jakiś pech prześladował maszynę do szycia — nie mogła się ona rozpowszechnić.

W roku 1826 ogień zniszczył model maszyny Amerykanina Lye, a francuski krawiec Bartłomiej Thimonnier o mało co nie postradał życia. Maszyna jego wynalazku okazała się bardzo dobrą — Thimonnier postarał się, że wykonano ich aż... 86 sztuk

i pomyslowy krawiec zaczął szyc na niej mundury dla wojska. Ale znów krawcy — w obawie przed utratą pracy — zorganizowali się i zdemolowali maszyny, a wynalazca, ziamany na duchu, że tyle jego wysiłku i pomysłów poszło na marne, rozchorował się i zmarł w biedzie.

Wyobraźcie sobie, że dopiero w roku 1846 udało się 22-letniemu mechanikowi amerykańskiemu Eliaszowi Hove wynalazć maszynę z igłą o otworze na dole i ruchomym członku — tak jak to widzicie przy używanych obecnie maszynach. A jednak nie można powiedzieć, że Eliasz Hove był tym, który zasłużył na miano „ojca maszyny do szycia”. Należy się ono raczej Alenowi Wilsonowi — jemu bowiem udało się nie tylko dokonać wynalazku ulepszonej maszyny do szycia, ale i zainteresować nią opinię. On pierwszy, jak się to mówi obecnie, wypuścił na rynek swe fabrykaty. Z jego fabryki, a raczej warsztatu wyszła w świat „w kształt stoliczka z kółkiem, jak u kołowrotka i z sandałami u spodu, lekko i zręcznie zbudowa-

wana, wysoka na półtora łokcia, stalowa, często zdobnie srebrzem wykładana”.

Choćby stosunkowo droga, teraz już szybko zdobywała sobie maszyną popularność. Liczni konstruktorzy pracowali nad tym, aby ją stale ulepszać (m. in. w roku 1856 udaje się stworzyć pierwszą „pedałówkę”).

I w Ameryce i w Europie powstaje coraz więcej fabryk maszyn i sklepów sprzedaży. Jak pisze kronikarz „w roku 1853 można ją nabyć w składzie p. Aleksandra Flatau przy ul. Granicznej 966, który te szwaczki z New Yorku sprowadza. Kosztują tylko 500 złotych polskich, to jest rubli 75”.

Od roku 1908 zastosowano napęd elektryczny, a dziś — śmiało powiedzieć można, że nie ma zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nie znano maszyny do szycia.

Danuła W. B.

Do „Rodzinki Głosikowej” przyjmujemy:

Krysię Nowakównę, Sabinkę Radojewską, Cyrylka Kwaśniewskiego, Anię Kozłowską, Marysię Opitz, Łodzię Waśko, Danusię Pur-ską, Julka Uhnaiata, Marysię i Janeczkę Drobniakównę, Józefka Józwiaka, Tada Smigielskiego, Marychnę Zawilską z Poznania, Bolesia Kobylńskiego z Kobyłina, Włodzia Jęczkowiaka z Szamotuł, Hanię Werner z Kalisza, Danusję Budziszewską z Gorzowa, Anulkę Mańkowską z Kcyni, Andrzejka i Marka Biskupskich z Wrzesni, Edka Szydłaka z Leszna, Bogusię Misiorównę z Wyrzeki, Remka Ostrowskiego z Kozłowa, pow. Mogilno, Helutkę Wesołowską z Szamocina, Zygmunta Jankowskiego z Grodziska, Terenę Skierską i Danusję Andrzejczakównę z Wrzesni, Krysię Sierpowską z Domachowa, pow. Gostyń, Antosia Grają z Pleszewa, Stefanię Kubacką i Zdzisła Radziszewskiego z Gniezna, Basię Rajewską z Jarocina, Lusię Kowalską z Kościana, Zbyszka Handkowskiego i Zygmunta Czaprackiego z Rawicza, Elwirkę Maciejewską z Kościana, Ewunię Talarowską ze Smolci, pow. Kościan, Helutkę Adamczewską z Bojanowa, Alę Napierałównę ze Skórzewa i Rysia Buńkowskiego ze Wschowy, Marysię Ostrowską z Mogilna, Rafałka Wilczyńskiego z Krzyża Wlkp., Dobrunię Jankowską z Kaczanowa, p. Pobie-dziska, Olka Paruszewskiego z Rawicza, Krysię Bogacką ze Żnina, Jasia Bieleckiego z Czeluścina.

Czy wiecie, że...

Stwierdzić może, że na poparcie twierdzenia o tym, że ziemia obraca się naokoło swojej osi robione są doświadczenia z użyciem wielkiego wahadła.

Największe wahadło zostało zrobione przez uczonych radzieckich, ma ono 94 metry długości,

*

W porcie Stanley na wyspach Falklandzkich znajduje się bardzo stary kościół. Jest to kościół katedralny Chrystusa Króla.

Przed wejściem do tej katedry znajduje się brama, która stoi tam od tysiąca lat. Jest ona zrobiona z kości szczękowej wielorybów.

*

Najdłuższym lotem bez zatrzymania, dokonany przez ptaki wędrowne, jest lot z Alaski na wyspy Hawajskie. Trasę tę, długości około 3200 km przebywa amerykańska złota siewka.

Łotnicy zaobserwowali bociany, lecące na wysokości 1200 m z szybkością około 80 km na godzinę. Jeżyki zauważono na wysokości 1800 m lecące z szybkością około 112 km na godzinę, a dzięki gęsi na wysokości 1500 metrów z szybkością około 88 km na godzinę. Większość ptaków wędrownych leci na mniejszych wysokościach, poniżej 900 m.

W świecie Krasnych Ludków

Napisała: Maria Józefiakowa

Ilustrował: Al. Krakowski

IV

Na zamku królowej Snieżki

Uszczęśliwiony wódz krasnoludków — Salomonek, przetrząsnął na towarzyszy wielkiej wyprawy dwóch swoich ulubieńców: Trzosika i Perełkę.

Niestety, w ostatniej chwili okazało się, że Trzosika kapotka jest tak polatana, że nie nadaje się zupełnie na podróż, tak samo ciżemki Perełki świecą ogromnymi dziurami, ukazując czerwone od zimna palce i pięty biednego krasnalika.

Nie było więc innej rady! — królowa musiała pozostać u krasnoludków tak długo, aż krawiec Igiełka sporządził dla Trzosika nowy kubraczek z ciepłych, ptasich piórek,

a szewe Kowadelko zrobił mocne, czerwone jak maki, ciżemki dla Perełki.

Oczywiście królowa w tym czasie nie nudziła się zupełnie. Mieszkała sobie w drewnianym domku siedmiu karłów, żywiła się w zaczarowanej chatce Baby Jagi, a na Słonecznej Polanie wesoło zabawiła się z kochanymi skrzakami, zawsze skorymi do figli i zabaw.

Wreszcie nadszedł dzień odlotu!

Srebrzysty ptak — samolot, pod dotknięciem małej rączki królowej — pilotki, zadrgał życiem i pofrunął daleko, ponad lasy i pola, żegnany serdecznie przez poczciwy, leśny lud.

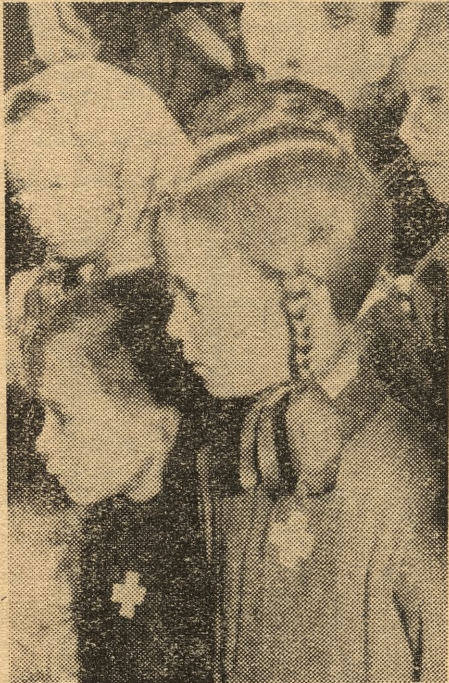
W głębi kabiny samolotowej, trzy karmelki przytuliły perkate noski do niewielkiej szyby i patrzyły w dół, a oczęta ich z nadmiaru podziwu stały się okrągłe, jak talerzyki.



„Nasza babcia”

Przez cały rok członkowie Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża opiekowali się starszką. Dziewczęta sprzątały mieszkanie, chłopcy rąbali drzewo, na wiosnę i latem uprawiali ogródek przed domem.

Pewnego dnia na początku stycznia przychodziły dwie dziewczynki do opiekunki Koła i już w progu mówią: Pani, „nasza



babcia” (bo tak ją nazywamy) leży chora. Zwołano zaraz zebranie, na którym uchwalono żywić babcię.

— Będziemy nosiły obiady! — wołają Janka i Danka.

— Doskonale, ale skąd te obiady weźmiecie? — mówi opiekunka. Po krótkim zastanowieniu się padły słowa: „Moja mama da dziś na pewno!”

— A moja jutro, — krzyczy Kryśka — a ja dam w środę, odżywa się Hela, a ja w czwartek, a ja w piątek itd. — W krótkim czasie dyżurne Janka i Danka miały spisany plan na cały tydzień.

Dobrze, a co ze śniadaniem i kolacją? — przypomina opiekunka.

Wtedy Kryśka, która mieszka blisko mle-

czarni, przyznała się, że poprosiła kierownika mleczarni i będzie dostawała codziennie litr mleka, który przegotuje zaraz w domu i babci zanieśie. — Pół litra dostanie „nasza babcia”, a drugie pół litra starszka, która też leży przeziębiona, ale pielęgnuje ją jej siostra.

— Henryku, Józku! — narąbcie drzewa — prosi Kazia i Wiesia — bo musimy zrobić ogień, żeby babci było ciepło i aby zagrzzać zupę lub mleko na kolację.

Posłuszni chłopcy idą ze siekierami i rąbają, żeby dziewczynki miały lżej przy przygotowaniu kolacji.

Radość i zadowolenie zapanowały wśród gromady czerwonokrzyżskiej. To nam się musi udać i to przeprowadzimy! — zapewniały dzieci. Od pierwszych dni stycznia do dnia dzisiejszego dyżurne zmieniają się i spełniają podjęty obowiązek sumiennie.

Za miłe liściki i pozdrowienia dziękujemy:

Walerkowi Roszakowi z Ostrowa Wlkp., Mundkowi Arendtowi z Chodzieży, Jankowi Szczurkowskiemu z Zielonej Góry, Krysi Bystrzyńskiej z Mieściska, pow. Wągrowiec, Zbyszku Jankowiakowi, Geni Nowakównie, Antolkowi Kaczmarkowi z Ruchowic, pow. Wolsztyn, Jurkowi Strońskiemu z Poznania, Geniowi Wiśniewskiemu z Rogoźna, Andrzejkowi Biskupskiemu z Wrześni, Jurkowi Klacie z Borka, pow. Gostyń, Lilii Włodarczykównie z Zielonej Góry, Zdzisłowi Jaskulskiemu z Labonia, Danusi Sekundzie ze Wschowy, Irkowi Sikorskiemu z Gniezna, Eluni Wojciechowskiej z Jerki, Wojtusiu Pawłowskiemu z Miłosławia, Bogdankowi Maćkowiakowi z Nowego Miasta, B. Adamczewskiemu z Płotnicy, pow. Wolsztyn, Marylce Krajewskiej z Czempinia, Leszkowi Ruszczyńskiemu ze Sremu, Czesiowi Prętkiemu ze Śmieszkowa, pow. Czarnków, Lilce Rybczyńskiej z Mosiny, Tereni Wałkowiakównie z Sońnicy, Longinkowi Wąsałskiemu z Polajewa, pow. Czarnków, Tereni Prędkiej z Poznania, Zeńkowi Szmani z Zanemyśla, Wandzi Kośmickiej z Bolechowa, Geniowi Czarnasiakowi z Ostrowiec, pow. Kępno, Krysi Piskorek z Koźmina, Trudce Gościńskównie z Niedźwiad, p. Jarocin, Janince Domagalskiej z Chodzieży, 8 klasie przy 42 Szkole Podstawowej w Poznaniu.

aby nie zbłądzić i przybyć przed nocą na zamek.

Po chwili mgła znika i samolot szybuje dalej po jasnym, czystym niebie i równocześnie obniża się ku ziemi.

Krasnoludki klaszczą w ręce z zachwytu.

Przecież tam, w dolinie, to Kraj Wielkoludów! Cały w śniegu i słońcu! Jakiż piękny i wspaniały!

Krasnoludki znają go doskonale z opowiadań królowej, więc witają go, jak dobrego, życzliwego przyjaciela. Pozdejmuwali krasne czapeczki z głów i tak trwają w niemym zachwycie, śledząc życie śnieżnej doliny.

Właśnie idą dzieci! Jedne niosą błyszczące, małe łyżwy, inne ciągną za sobą saneczki. Od czasu do czasu poczęstują się śnieżną kulą, ale krzywdy sobie nie robią.

A teraz z lasu wyszedł starszek, dzwigając na plecach stertę chrustu.

Podskoczyły dzieci żywo do niego, odebrały mu ciężar, złożyły na saneczki i otoczyły dziadka kolem. Starowina już nie upa-

Zabawimy się w radio...

Mówi Poznań. Dzień dobry, Ukochane dzieciątka! Pragnie znów dziś zaśpiewać Znana wszystkim wam piątka.

A więc Józio i Rysiu, Stefan, Bobo i Zosia, Stefan to znaczy śpiewak wszystkie dzieci dziś proszą, Żeby ślicznych piosenek Pilnie posłuchały.

Zaczynamy, uwaga!
Śpiewa wprawdzie Rysiu mały:

*Nasi miłusińscy
Pisują wierszyki
I piękne zagadki,
Serdeczne liściki!*

*Ciocia Danka wielce
Jest zadowolona
No, bo kocha dzieci
Grzeczne i uczone.*

Teraz Stefan zaśpiewa
Razem z Józiem i Grzesiem:

*Nasi miłusińscy
Z „Głosiku” się cieszą,
Bo „Głosik” jak przyjaciel
Serdeczny pociesza,*

Razem:

*Uczymy się pilnie
W ukochanej szkole,
Bawimy się chętnie
Gdy nam czas pozwoli.*

*Naszyci dzieci z „Głosiku”
Serdecznie ściskamy,
Pięknie pozdrawiamy,
Pięknie się kłaniamy.*

Zatem koniec audycji,
Czas zabawy nam zleciał,
A następny nasz koncert
W piątek o 2 — dziesięć!

Józef Baranowski

Co za czary! Co za dziwy!

Zamiast lasów i pól, wiosek i miast — jak okiem sięgnąć, nic, tylko biała, śnieżna pustynia, wyłożona jakimś ciemnymi dywanikami, usiana drobnymi czarnymi punkcikami lub też upstrzona drobnymi lateczkami, dziwnie przypominającymi owe małe łutki na starej kapotce Trzosiaka!

Lecz... co to! W oczach pełno blasku, pełno ośniewającego żaru!

Ach, prawda! Lecą teraz prosto w samą twarz słońca! Coraz bliżej i bliżej! Ach, czyż Kraj Wielkoludów mieści się tam, w tej złocistej, promiennej oddali?!

Nie! Nie tam! Bo nagle słońce gaśnie, a przed oczyma krasnoludków kłębi się para jakaś i przechodzi w mgłę, jak mleko gęste i białe.

— Co to?! Co to?!... — wystraszyły się krasnoludki.

— Chmurki! — rzucił im wesoło królowa, pilnująca bez przerwy steru i kompasu,

dnie na śliskiej drodze, ani nie zmęczy się ciężarem ponad siły, mając taką opiekę.

— Uczynne, życzliwe, dobre dzieci! — ucieszyły się krasnoludki i w tej chwili, jak dojrzałe gruszki z drzewa, pospadały z ławek na ziemię od silnego wstrząsu, jaki targnął samolotem.

Równocześnie drzwi kabiny otworzyły się. Na świecie był już lekki zmierzch. Błysnęło tysiące światła. Pojawili się jacyś ludzie. Dużo strojnych, uśmiechniętych ludzi! Wzgrały trąbki i fanfary! I rycerz piękny wjechał na koniu, jak śnieg, białym. Pochylił się w niskim ukłonie przed Królową Śnieżką, a potem spojrzał ogromnymi, czarnymi żrenicami na trzy malutkie, zastraszone figurki. Uśmiech jego stał się jeszcze cieplejszy, a słowa zabrzmiały, jak muzyka:

— Witajcie, leśne ludki! Nie bójcie się! Jesteście na zamku Królowej Śnieżki i jej wernego rycerza!...

(Ciąg dalszy nastąpi!)

Halo, halo, mówi „Głosik”

Ala Banaszak, Ostrów. Napisz mi, proszę, czy często przyjeżdżasz do Poznania. Siostrzyczkę uściskaj w moim imieniu za pomysł zrobienia mego portretu. Przy okazji odwiedź mnie, Alusiu, dobrze? **Michał Czapka, Chocicza Wielka.** Twoja zimowa zagadka jest bardzo dobra. Dziękuję Ci za nią, zamieszczę przy okazji i zachęcam Cię do szukania dalszych pomysłów szaradowych. **Wiesio Jabłoński, Śrem.** Liścik Twój jest napisany bardzo czysto. Zdjęcie — przemiłe! Szkoda tylko, że za blade do reprodukcji. Może posiadasz inne, bardziej wyraźne? Nadesłaj je, Wiesuniu, a ujrzyś się w naszej gazecie! **Jędrus Kapusiński, Leszno.** Z prawdziwym zadowoleniem dowiedziałam się, że spędzasz zimowe wieczory na czytaniu „Głosiku”, rozwiązywaniu zagadek i innych pożytecznych zajęciach. Bądź zdrow i napisz więcej o sobie i młodszym bracišku! **Stenia Tomczakówna, Staw.** Cieszę się, że nie zapomniałaś o mnie, pomimo, że chodzisz już do gimnazjum. Naturalnie, powitam każdy Twój liścik z radością. Łamigłównki wykorzystamy — są dobre. Dziękuję bardzo za nie! **Janek Fejski, Borówki.** Dlaczego liścik taki krótki? Napisz mi coś o Waszej szkole, o kolegach i wiosce. Oto podsunęłam Ci ciekawe tematy — wykorzystasz je, prawda? **Ala Krawczykówna z Kalisza.** Łamigłównki rozwiązałaś trafnie. Nagrody przypadają dzieciom drogą losowania. Życzę Ci, Aluniu, aby Ci szczęście posłużyło, a jeżeli nie — główka do góry! Przyjdzie dzień, że otrzymasz interesującą książkę za inne rozwiązania i wtedy radość ze spełnionego marzenia będzie podwójnie wielka! **Jerzyk Wojtkowiak, Sieraków.** Bardzo dziękuję za krzyżykównkę. Ujrzyś ją w „Głosiku”! **M. Duszyńska z Karaionek.** A więc, jeżeli Twoja droga wypadnie obok redakcji „Głosiku” — wstąp koniecznie! Pragnę zamienić z Tobą kilka słów, gdyż zainteresowałam mnie Twój liścik. **Krzysiu Zięlińska, Ławica.** Pomyśl dobry, tylko przerysuj, proszę, łamigłównkę jeszcze raz. Najlepiej na papierze rysunkowym czarnym tuszem. **Bożenka Kniatówna.** Łamigłównki rozwiązane trafnie, niestety, zapomniawszy podać w liście swój dokładny adres. Piszesz: „Proszę się nie śmiać, że brzydko piszę...” To skromność przemawia przez Ciebie, Bożenko, gdyż nie piszesz ani brzydko, ani źle! Dowodem niech będzie to, że w całym Twoim liściku (a nie jest on bynajmniej krótki!) — nie znalazłam żadnego błędu. Napisz znowu **Janeczka Bartkowiak, Poznań.** Jeżeli tak bardzo kochasz książki — rozwiąż wytrwale łamigłównki, a nagroda Cię nie ominie! **Elżbietka Głomiakówna, Poznań.** Jeżeli do szkoły chodzisz dopiero drugi rok — piszesz zupełnie poprawnie. Zatem pisz dużo i często! **Zdzisł Szaj, Poznań.** Prawda, jakie to proste otrzymać odpowiedź w „Głosiku”?! Na przyszły raz nie obawiaj się niczego i napisz szczerze. Czujesz

to chyba, że wszystkie dzieci bardzo kocham i chętnie przyjmuję od nich liściki. **Siostrzyczkę** pozdrów ode mnie. **Grześ Osztynowicz, Poznań.** W rozwiązaniu nie istnieje słowo „rasa”, lecz „Raba”. Zauważyłeś to prawda? Jeżeli lubisz układać łamigłównki, możesz je nadsyłać do teczki „Głosiku”. **Terenia Hauptfleischówna, Poznań.** Odtąd „Głosik” będzie odwiedzał Cię co drugi tydzień. Czy nie masz ochoty złożyć sobie całego rocznika „Głosiku”? **Marysieńka Nowakówna, Rokietnica.** „najwięcej” podobał mi się wierszyk o misiu, gdyż ja posiadam takiego samego. Jest również wyarty i rączka mu się chwije. Jednakże... chociaż mam ładniejsze lalki, żadnej tak nie kocham, jak mojego starszuszka — misiunia! Z tego wynika, mała Marysieńko, że posiadasz czułe i wierne serduszko. Dzieci o sercach oschłych i zimnych nie przywiązują się do nikogo i do niczego. Łatwo też porzucają stare laleczki, pociągnięte świeżym i błyszczącym wyglądem nowej zabawki. Jak myślisz, **Małenka**, czy to dobrze i czy Ty potrafiłabyś tak postąpić?! Odpowiedz mi na to ustnie lub może jeszcze w liściku? **Marylka Pohłówna, Września.** Dobrych rozwiązań nadeszło setki, natomiast nagród jest niewiele, zatem los rozstrzygnie o sprawiedliwym podziale. Gdy będziesz dłużej rozwiązywała trafnie łamigłównki — pewnego dnia poczta przyniesie Ci w nagrodę za pilność i wytrwałość piękną książeczkę. Może i barwna i dość grubą! Zobaczmy, **Marylko!**

Janinka Polakówna, Poznań. Rebusiki bardzo dobre, tylko musisz je narysować na papierze rysunkowym, czarnym tuszem. Zagadki są za trudne dla dzieci. **Pozdrawiam Cię, Janinko! Stefanek Płotnicki, Poznań.** W odpowiedzi na Twój ładny, szczerzy liścik, życzę Ci, ażeby los padł na Twoje nazwisko i tym samym Twoje ciche pragnienie zrealizowało się. Jeżeli przyjdzieś kiedyś do Redakcji — porozmawiamy obszerniej. Bądź zdrow, **Stefanku! Józio Lipura, Żychlewo.** Liścik nadesłany z cichej wioski — ucieszył mnie specjalnie. Liścik ten mówi mi, że dzieci na wsi chętnie garną się do gazetek i książek, uczą się pilnie i bardzo pięknie piszą. Czy nie masz ochoty, drogi Józio, nawiązać korespondencji z dziećmi z innej wioski lub miasta? **Jurek Zboiński, Gniezno.** Nie otrzymałeś „Migdałowych historii”? — nie martw się! Sprawa ta przecież nie jest straconą, skoro prawie w każdym numerze „Głosiku” zamieszczamy łamigłównki, za które można otrzymać ładną książeczkę. **Henio Maćkowiak, Budziszewo.** Bardzo żałuję, że nie mogę Twego listu pokazać wszystkim dzieciom z naszej Rodzinki. Posłużyłby on jako wzór. Literki równiutkie, treść piękna, błędów i brzydkich płam ani śladu! Napisz mi, drogi chłopcze, czy składasz sobie numery „Głosiku”? Jeżeli tak — będziesz miał w przyszłości jedną ciekawą książkę więcej. **Zosiuniu Karpiukówna, Baranowo.** Czy wiesz, Zosienko, że życzenia Twoje powtarza się nieomal w każdym „Głosiku”? Oczywiście, to nie wyklucza, że możesz mieć szczęście i książeczkę otrzymasz. Życzę szczerze! **Marychna Talarczykówna, Śrem.** Z Twojego listu wynika, że życie w Waszej szkole układa się bardzo miło. Posiadacie nawet własną spółdzielnię uczniowską i co roku obchodzie uroczystości „Oplatek” spółdzielczy. Szczęśliwe dzieci, które mogą chodzić do takiej szkoły, i nie potrzebują tęsknić za książkami i uczą się wiele pożytecznych rzeczy. Czy wiesz, **Marysiu**, że są dzieci, które muszą codziennie chodzić do szkoły oddalonej kilka kilometrów od wsi w której mieszkają? I często szkoła ta pozbawiona jest biblioteki — tego skarbu, z którego Ty w pełni korzystasz. Kochaj więc swoją szkołę! **Danusia Taborska, Granowo.**

List Twój wzruszył mnie. Tak więc widzisz, dziewczyneczko moja, że Bóg czuwa nad ludźmi i stąd należy tłumaczyć sobie cudowne ocalenie Twojego ojczulka. Nie uwierzysz, jak często treść dziecięcych liścików jest odwrotna od treści Twojego listu. Myśląc o tych pokrzywdzonych dzieciach — kochaj swego tatusia mocno, mocno i pisz do mnie często! **Edzio Pawlak, Mierucin.** Ciekawa jestem, czy los okazał się łaskawym. Przy okazji napiszesz mi to, prawda? **Oleńka Nowakowska, Poznań.** Dobrze, opowiadanie zamieszczę! Czy próbowałaś napisać kiedyś wierszyk lub bajeczkę? Napisz mi, proszę, ile masz lat i do której klasy chodzisz.

Cłocia Danka



Jak dużo ciekawych opowiadań można znaleźć w „Naszym Głosiku”! **Basia** chodzi już do szkoły, więc ciesz się, że może wszystkie przeczytać swej młodszej siostrzyczce

Rozwiązanie konkursu rysunkowego

W numerze 2 „Naszego Głosiku” zamieszczony był rysunek, na którym widniało kilkanaście przedmiotów, jeden na drugim. Konkurs polegał na tym, aby wyszukać jak największą liczbę przedmiotów i przesłać spis ich do redakcji.

Rozwiązań nadeszło bardzo dużo. Niektóre zabawne. Czego to kochani Czytelnicy nie znaleźli na wymienionym rysunku: i „piórnik do nici”, i koszyczek do robótek, trzewiki domowe, popielniczki i nawet... plasterki kiełbasyl! Niektóre z rozwiązań były wykonane nie tylko starannie, ale nawet pięknie, np. **Gabryś Wojtaszek ze Śmigła** zrobiła pomysłowo notes i ślicznie przerysowała w nim rysunek z „Głosiku”, a później osobno na każdej kartce jeden z przedmiotów, a pod nim własnego układu wierszyk o tym przedmiocie, nieraz bardzo dowcipny. Za tę piękną pracę otrzymuje poza konkursem nagrodę w postaci książki: „Powracająca fala” **Bolesława Prusa.**

Drogą losowania wartościowe nagrody książkowe otrzymują: **Halinka Matuszewska, Poznań, ul. Marsz. Focha, Jurek Waszak, Kiekrz, pow. Poznań, Anulka Bigoszewska, Skwierzyna, Oleś Koenig, Tarnówek poczta Boruszyn, pow. Czarnków, Rajmundek Dyczkowski, Poznań, ul. Mickiewicza 17, m. 2 i Jan Polowy, Poznań, ul. Wieika 13, m. 12.**

Oto trafne rozwiązanie konkursu: guzik, ołówek, czapeczka, ekerka, fajka, butelka z receptą, obsadka, kałamarz, wieczne pióro, łyżka stołowa, książka, kubek z podstawkiem, filiżanka, maszynka do ostrzenia ołówek, pióro.

Uwaga dzieci!

W najbliższym numerze

Ciekawy konkurs

z licznymi, cennymi nagrodami